

Słowo o podatkach

5 września 2024

W różnych środowiskach toczą się dyskusje co zrobić by nasz kraj stał się bardziej przyjazny dla aktywnych obywateli, którzy ciężką pracą tworzą nasz dochód narodowy. Jak na razie dyskusja wydaje się być jałowa. Polska cofnęła się w rankingu „Doing business” o parę miejsc. Jedną z przyczyn jest nadmierny fiskalizm i związana z nim rozbudowana biurokracja, nakładająca wiele czasochłonnnych i kosztownych obowiązków sprawozdawczych na podatnika.

Instytut im. Adama Smitha od lat postuluje wprowadzenie podatku obrotowego zamiast znienawidzonego przez mały polski biznes VAT i PIT i CIT. Mała stawka, łatwy do wyliczenia i ewidencji podatek obrotowy kusi niektórych naszych polityków. Czy jednak w polskich warunkach, gospodarki zdominowanej przez podmioty małe i średnie, o często długich łańcuchach dostaw, byłoby to rozwiązanie optymalne?

Polacy ze swoim genem wolności, niskim kapitałem społecznym, brakiem zaufania i niechęcią do łączenia się w struktury pionowe, są jednak zdolni do wytwarzania produktów o wysokim stopniu złożoności. Znajomy przedsiębiorca wykazał mi łańcuch powiązań prowadzący do oferowanego przez jego firmę z branży IT produktu.

Oprogramowanie oferowane klientom zawiera komponenty przygotowywane przez niezależnych poddostawców. Wiele z nich przechodzi przez parę, paręnaście firm według schematu: firma X1 tworzy komponent Y1 w cenie $Z1=100$ sprzedaje firmie X2 firma X2 dopisuje kod i sprzedaje komponent Y2 po cenie $Z2= Z1 +m1$...firma X9 kupuje komponent Y8 dopisuje kod i sprzedaje komponent Y9 po cenie $Z9=Z1 +m1+...+m8$ firma X10 prezentuje finalny produkt klientowi końcowemu Y10 po cenie $Z10=Z1+m1...+z9$

.

Co stanie się z ceną jeśli pojawia się podatek obrotowy, nawet niski 1%? Jaka będzie jego realna wartość dla klienta końcowego? Przyjmijmy dla uproszczenia, że warunki rynkowe są tak trudne, że kooperanci zrezygnowali z ze swoich marż handlowych, zatem cena dla odbiorcy końcowego wyniesie:

$$Z_{10} = Z_9 \cdot (1 + 0,01), \quad Z_9 = Z_8 \cdot (1 + 0,01), \quad Z_8 = Z_7 \cdot (1 + 0,01), \\ Z_7 = Z_6 \cdot (1 + 0,01), \quad \dots Z_2 = Z_1 + 0,01 \cdot Z_1$$

$$Z_{10} = Z_1 \cdot (1 + 0,01)^9$$

Cena dla finalnego klienta wzrośnie o ponad 10%, mimo że kooperanci nie narzucali swoich marż. Jak widać, taki podatek czyni łańcuch połączeń kooperacyjnych mniej opłacalnym niż struktura pionowa, w której wszystkie procesy pośrednie przebiegają w jednej firmie. Komu się to opłaca? Dużym, dojrzałym korporacjom o rozbudowanej strukturze. Małe firmy będą mieć mniej szans na rozwój i podjęcie konkurencji z dużymi organizacjami.

Środowisko o wrażliwości narodowej skupione wokół Instytutu im. Romana Rybarskiego traktuje sprawę reformy polskiego systemu podatkowego z należytą uwagą. Wszelkie poszukiwania rozwiązań muszą zapewniać ciągłość wpływów budżetowych i nie uszczuplać finansów państwa.

Ordynacja podatkowa w sposób równy, bez ulg i arbitralnych zwolnień powinna traktować podatnika, a towarów i usług nie wyróżniać, jeśli są przedmiotem legalnego obrotu na terenie naszego kraju. Dominuje przekonanie, że system podatkowy w naszym kraju winien spełniać parę założeń, by można było mówić, że stanowi on czynnik nieobciążający w sposób rażący możliwości rozwoju naszej gospodarki i nie narusza zasad podstawowej uczciwości wobec obywateli.

Lepiej by państwo nie wpływało na decyzje zakupowe bądź inwestycyjne, stosując formy presji bądź zachęt podatkowych. To obywatel ma decydować o przeznaczeniu swoich pieniędzy. System wyliczania, pobierania danin publicznych powinien być

możliwie prosty niewymagający od podatnika dużego obciążenia czasowego w ich wyliczaniu i obsłudze instytucji zbierających obowiązkowe daniny publiczne. W przekonaniu wielu ekspertów kwartalne, półroczne czy roczne okresy rozliczeniowe winny być dopuszczalne.

Wydaje się, że polska specyfika wymaga, by podatki były możliwie proste, sprawiedliwe, ale nie cenotwórcze. W myśl zasady kto więcej zarabia i więcej posiada, więcej płaci. Nie wolno dzielić płatników na lepszych, uprzywilejowanych i tych więcej płacących. Podatki nie powinny wpływać na preferencje zakupowe i ingerować w decyzje inwestycyjne i inne podatników. Czy tak rozumiany fiskalizm można wprowadzić w Polsce, w której wyborcy kształtowani przez narracje etatystyczne reprezentują postawy roszczeniowe, bezrefleksyjne, z dużymi oczekiwaniami wobec państwa?

Pierwszy krok do zmian w konstytucji podatkowej widziałbym we wprowadzeniu jednej stawki VAT, jednej PIT (ZUS powinien być częścią PIT) i CIT. Wariant jednej stawki VAT CIT i PIT był już analizowany, jednak czynniki polityczne nie zdecydowały się na jego wprowadzenie mimo waloru prostoty.

Dla polskiej, ospałej maszyny fiskalnej takie kosmetyczne zmiany to by była prawdziwa rewolucja, związana z redukcją niepotrzebnych etatów. Pojawiają się jednak głosy, by nawet te reformy rozłożyć w czasie, utrzymując 0 stawkę podatku VAT na takie dobra jak czynsz mieszkalny, podręczniki szkolne itp.

Proponowane zmiany powinny być docenione przez biedniejsze grupy społeczne. Dlaczego? Zastanówmy się, ile przeciętna polska rodzina wydaje na energię elektryczną, ciepło, gaz. Te wszystkie opłaty obarczone są 23% stawką VAT.

W produkcji i dystrybucji żywności ważnym czynnikiem kosztotwórczym jest cena transportu. Przyglądając się koszykowi dóbr i usług rodzin niezamożnych można uznać, że jednolita stawka VAT, ale na niższym poziomie w porównaniu do

stawki podstawowej, nie tylko nie wpłynie na wzrost kosztów utrzymania, ale powinna te koszty obniżyć.

Ciekawie przedstawiają się badania nad powszechnym obowiązkiem VAT, w którym tak podmioty prowadzące działalność gospodarczą, jak i osoby fizyczne płaciłyby VAT, ale jednocześnie mogłyby go odliczać. Podatek od wynagrodzeń przekształcony byłby w podatek VAT, a taki system ograniczyłby szarą strefę i jednocześnie efektywnie pobudzałby popyt. Mógłby być zaakceptowany w formule jednej stawka VAT na wszystkie towary i usługi.

Modyfikacja ordynacji podatkowej PIT i CIT promowałaby odważne, inwestujące w rozwój firmy. Jest też niezbędna, by skutecznie konkurować w rankingach Doing Business, mających duży wpływ na decyzje inwestycyjne.

W polskich realiach trudno o likwidację podatku dochodowego. Jednak jedna stawka PIT dla wszystkich, wyliczana od dochodu w przeliczeniu na członka rodziny, schowany w podatku dochodowym ZUS, niesie przesłanie, że państwo polskie uznaje rodzinę jako podstawową komórkę społeczną.

System fiskalny, który mamy obecnie, należy do najbardziej konserwatywnych w Europie, a jednocześnie nie dostrzega rodziny jako podstawowej komórki społecznej.

W imię korzyści fiskalnych promuje się pasywność i cwaniactwo. Skomplikowany system naliczania podatków tworzy system, w którym urzędnicy i politycy stają się beneficjentami systemu przez siebie tworzonego. Zamiast budować środowisko fiskalne przyjazne przedsiębiorczości i tym sposobem, poprzez wzrost PKB powiększać wpływy do budżetu, decydenci wolą rozbudowywać obowiązki podatkowe w imię tzw. „uszczelniania” przez siebie narzucanych reguł.

Niestety, w wielu przypadkach inną miarą traktuje się zwykłego obywatela przedsiębiorcę, a inną wysokich urzędników państwowych i managerów przedsiębiorstw z udziałem skarbu

państwa z nadania politycznego. Karze się podatkiem, np. za domniemanie użytkowania samochodu służbowego do celów prywatnych pracowników firm prywatnych, natomiast na porządku dziennym establishment polityczny, licząc na bezkarność, wykorzystuje do woli samochody służbowe, telefony, laptopy, karty kredytowe.

Osobny problem to unikanie podatków przez wiele podmiotów działających na rynku polskim, w tym duże firmy z kapitałem zagranicznym.

W czasach internetu, globalizacji i rozwiniętego handlu dobrami niematerialnymi, egzekwowanie danin w postaci klasycznie rozumianego cła jest coraz mniej skuteczne. Przyglądam się z uwagą rozwiązaniom węgierskim. Wprowadzono tam podatek od zagranicznych transferów pieniężnych. Taka forma opodatkowania może w przyszłości zastąpić cła i być skutecznym narzędziem państwa do wyrównywania danin płaconych przez małe i duże podmioty, a więc przywracać konkurencyjność rynku.

Osobną kwestią jest pytanie o sens istnienia akcyzy. Wiele produktów uznawanych za luksusowe, niezdrowe, lub powszechnie używane, więc generujące wysokie przychody budżetowe, jest specjalnie opodatkowane. Akcyza na alkohol i papierosy ma jeszcze swoje uzasadnienie. Jednak utrzymywanie akcyzy na nośniki energii jest jedną z przyczyn wolniejszego wzrostu gospodarczego, trudności w pozyskiwaniu inwestorów dla sektora wytwórczego. Ceny energii, transportu są jednymi z kluczowych parametrów rozpatrywanych przy decyzjach inwestycyjnych.

Rozróżnianie produktu ze względu na przeznaczenie prowadzi do poważnych patologii i rozwoju zorganizowanej przestępczości. Niech za przykład posłuży olej opałowy i napędowy. Ten drugi obciążony akcyzą był przedmiotem spekulacji na niebywałą skalę.

Coraz bardziej powszechne technologie GPS pozwalają na

pobieranie myta za rzeczywisty przejazd konkretną drogą na określonym odcinku. System taki przyczynia się do budowy konkurencyjnego rynku infrastruktury drogowej. Akcyza na paliwa nie musi być traktowana jako swoista opłata drogowa.

Pytanie, czy taki kierunek zmian w naszej konstytucji podatkowej pozwoli na zaspokojenie budżetu wpływami nie mniejszymi, niż obecnie pozostaje przedmiotem badań.

Nie ulega wątpliwości, że rozbudowany fiskalizm, wyjątkowo nieprzejrzysty i niespójny system wymagający od podatnika szeregu obowiązków sprawozdawczych, biurokracja będąca nieodłącznym elementem każdego systemu podatkowego w Polsce, stanowi duże obciążenie dla społeczeństwa. Partia polityczna, która przedstawi pomysły na zmiany, które sprawią, że system stanie się bardziej przyjazny dla podatnika, przy jednoczesnym zapewnieniu odpowiednich wpływów do budżetu ma szansę przekonać do siebie wielu wyborców.

Niech hasło „Polska bogata bogactwem swoich obywateli” napełni się treścią.

Autorstwo: Mariusz Patey

Źródło: ABCNiepodleglosc.pl